

Zakończył się już parafialny etap Synodu naszej Archidiecezji. W związku z tym, chciałbym serdecznie podziękować wszystkim, którzy wzięli czynny udział w naszych spotkaniach synodalnych, jak również tym, którzy zechcieli udzielić odpowiedzi na postawione pytania synodalne. Jednocześnie chciałbym podzielić się z Wami osobistymi refleksjami, jakie nasunęły mi się w kontekście odbytych spotkań grup synodalnych w naszej Parafii. Dziękuję Panu Krzysztofowi, który pełnił funkcję koordynatora, a także pozostałym moderatorom, którzy z nim współpracowali. W moim przekonaniu parafialny etap Synodu był owocnym czasem wzajemnego słuchania i rozeznawania. Niewątpliwym owocem działania Ducha Świętego jest to, iż w prace 15 grup synodalnych w naszej parafii zaangażowało się blisko 120 osób - od 19 do 70 roku życia. Po zakończeniu spotkań synodalnych nasunęły się 3 ważne pytania:

- jak w codziennym życiu Parafii wykorzystać doświadczenie synodalne?
- jak sprawić, aby nasza Parafia stała się naszym domem, wspólnotą wspólnot, a nie jedynie urzędem, w którym załatwiane są „usługi duchowe”?
- w jaki sposób ożywić wspólnotę parafialną?

W trakcie parafialnego Synodu pojawiło się wiele godnych uwagi postulatów, m.in. to, iż potrzebna jest systematyczna i konsekwentna „praca u podstaw”, a także zmiana mentalności, zarówno u osób świeckich, jak i osób duchownych. Ale - jako proboszcz naszej Parafii na Winogradach - pozwolę postawić pytanie: w jaki sposób miało to być dokonane...?

Uważam, że parafialny Synod był istotnym momentem wzajemnego spotkania i słuchania, dostrzeganiem nie tylko tego, co nas różni, lecz przede wszystkim tego, co nas łączy. Była to swego rodzaju „podróż mistyczna”, której celem nie było stworzenie jakiejś idealnej wizji wspólnoty Kościoła, lecz sam Pan Jezus. W trakcie spotkań synodalnych dostrzegliśmy to, jak bardzo się wszyscy różnimy, jak wiele mamy pomysłów, co należy we wspólnocie Kościoła zmienić, a co zachować, jak Kościół powinien wyglądać. Z pewnością różnic tych istnieje wiele i mam świadomość, że trudno te wszystkie pomysły jednocześnie wcielić w życie. Wiem jednak, że łączy nas to, co najważniejsze, a mianowicie pragnienie podążania za Jezusem Chrystusem, naszym jedynym Panem i Zbawicielem. To właśnie bardzo mocno wybrzmiało w trakcie naszych synodalnych spotkań.

Co ja, jako proboszcz naszej Parafii pw. św. Jana Bosko na Winogradach, odczuwam po zakończeniu etapu parafialnego Synodu Archidiecezji? Przede wszystkim odczuwam ogromną wdzięczność za wszystkie odbyte z Wami spotkania. Mam również świadomość tego, iż organizowanie kolejnych wydarzeń (kawiarenka, gazetka, festyn parafialny, organizowane pielgrzymki, spotkania synodalne, rekolekcje zawierzenia Maryi itp.), bez kompleksowego pomysłu na całość, nie zmienia sposobu postrzegania naszej Parafii przez niemalą liczbę ludzi tutaj zamieszkujących jedynie jako „punktu usługowego”, a nie jako żywą Wspólnotę Wiary.

Każdy z nas ma świadomość miejsca, jakie zajmuje we wspólnocie Kościoła, w której może wypełniać własne posłannictwo, według tych darów i talentów, jakie otrzymał od Stwórcy. Wszyscy służymy wspólnocie naszej Parafii. Wspólnym naszym zadaniem jest zapalanie innych do troski o sprawę Kościoła. Zachęcam, aby osoby zaangażowane w spotkania synodalne, jak również i te, które w nich nie uczestniczyły, ale którym nie są obojętne sprawy Parafii, zapoznały się z przygotowanym dokumentem, jaki w wersji elektronicznej dostępny jest na stronie internetowej Parafii.

Mam świadomość tego, iż niektóre z zawartych tam opinii są sformułowane w sposób radykalny, a nieraz ostry, lecz starajmy się je odczytywać jako wyraz miłości i troski o Kościół, który jest naszym wspólnym domem, za który powinniśmy czuć się współodpowiedzialni. Każdy może odnaleźć w nim dla siebie inspirację, która będzie pomocą w umacnianiu osobistej wiary, ale będzie również służyć umacnianiu i budowaniu naszej Parafii. Każdy z nas, już od dzisiaj, może przystąpić do działania. Synod to nasza droga na wzór Jezusa Chrystusa. Każdy w tej drodze ma swoje miejsce, każdy jest powołany do głoszenia Słowa Bożego.

## ks. proboszcz Waldemar Kapusta - SDB

*Podsumowanie synodu na etapie parafialnym można znaleźć na stronie parafii (<https://winogrady.salezjanie.pl/>), a na etapach archidiecezjalnym i ogólnopolskim – na stronie <https://synodpoznan.pl/> (zakładka „do pobrania”).*

## Wywiad

### z księdzem dyrektorem Arturem Rzepeckim SDB

**Krzysztof Gibasiewicz:**  
**Szczęść Boże! Czy mógłby ks. dyrektor krótko opowiedzieć naszym czytelnikom skąd Ksiądz pochodzi, jaką odebrał edukację, kiedy otrzymał święcenia**



**kapłańskie, jakie ma doświadczenia duszpasterskie i od kiedy służy w naszej parafii, w tym jako Dyrektor Wspólnoty?**

Szczęść Boże. Utarła się taka opinia w gronie salezjanów, że do Poznania trafia najwięcej współbraci z Lubina, albo szerzej z Dolnego Śląska, więc i ja jestem tego potwierdzeniem. Pewnie wynika to z tego, że na pewnych latach było wiele powołań z Lubina, gdzie salezjanie prowadzą kilka placówek (w tym 3 parafie i 2 szkoły). Uczyłem się w jednej z nich, w Liceum Salezjańskim, a następnie był nowicjat i studia teologiczne na Uniwersytecie Jana Pawła II w czasie pobytu w seminarium w Krakowie. Święcenia kapłańskie przyjąłem w 2006 roku. Najpierw pracowałem w naszych salezjańskich placówkach w Sosnowcu, potem we Wrocławiu i wreszcie tu w Poznaniu, gdzie jestem najdłużej, bo 11 rok, w tym dyrektorem - 7 lat.

## Synod - wywiad c.d.

**KG: Jak Ksiądz Dyrektor przyjął informację, że do udziału w obecnym synodzie zostali zaproszeni wszyscy, chyba bez wyjątku, świeccy z całego świata w tym wszyscy świeccy z naszej parafii? Z zaskoczeniem, nadzieją, sceptycyzmem?**

Oczywiście, że z nadzieją. Cieszę się, że o tym mówimy, bo wokół synodu narosło bardzo dużo różnych myśli, pragnień i oczekiwań. Każdy ma swoje uwagi i spostrzeżenia i bardzo dobrze. Trzeba rozmawiać, byle w duchu miłości.

Kościół od zawsze jest synodalny. Co prawda jego synodalność przez wieki różnie wyglądała i trzeba to powiedzieć, to jednak papież Franciszek ogłaszając go, jako powszechny i zapraszając do niego cały Kościół, a nawet tych, którzy formalnie do niego nie należą, przypomniał tę prawdę. I dobrze. Mamy takie czasy, że potrzeba zatroszczyć się o naszą Rodzinę, jaką jest Kościół, a ta forma synodu może w tym bardzo pomóc. Oczywiście pod warunkiem, że się dobrze z niej skorzysta.

**KG: Minął ponad rok od ogłoszenia obecnego synodu. Zakończyły się już trzy jego etapy – parafialny, diecezjalny i krajowy. W naszej parafii udział wzięło w nim ok. 120 osób świeckich, co stanowi ok. 5% regularnie praktykujących wiernych. Czy zapoznał się Ksiądz Dyrektor z podsumowaniem tych spotkań? Co Ksiądz szczególnie w nim zaskoczyło lub zainspirowało?**

Oj wiele rzeczy, zarówno na plus, jak i na minus. Po pierwsze miło było słyszeć, że aż tyle małych grup synodalnych udało się zawiązać przy naszej parafii. To w obecnej sytuacji Kościoła lokalnego rzecz pokazująca, że ludziom zależy na wspólnocie, do której należą. Tu warto docenić starania koordynatora p. Krzysztofa, a także innych moderatorów. Możliwość wypowiedzenia się na temat Kościoła i w Kościele każdego, kto miał takie pragnienie, jest bezcenna. Szkoda z drugiej strony, że grupom udało się spotkać tylko raz, albo dwa razy. Powiedziałbym, że to dopiero załączek synodu.

Inna sprawa, że podczas spotkań uczestnicy koncentrowali się na sprawach Kościoła, które w ich opinii należy zmienić lub poprawić. Dobrze, że zauważono ogrom dobra w naszym lokalnym i powszechnym Kościele, ale żeby właśnie móc mówić o tym, co należy zmienić lub poprawić trzeba z pewnością zadbać o SPOTKANIE i nie musi to być konieczne taka forma, jak ta spotkań w małych grupach, mam tu na myśli wszystkie przestrzenie spotkania, bo tylko wtedy, gdy się dokonuje spotkanie, istnieje możliwość prawdziwego poznania, a dopiero kiedy jest poznanie drugiego człowieka, można mówić o tym, co należy zmienić lub poprawić, bo zmiany dokonywać mają konkretne osoby, ze swoimi możliwościami i ograniczeniami, a synod to nie tylko wypowiedzenie swoich oczekiwań wobec innych czy w ogóle Kościoła, ale to szukanie rozwiązań, a mówiąc lepiej szukanie wspólnej drogi do przebycia. Na własnej skórze doświadczyłem tego, że kiedy osoby się lepiej poznają, to ich oczekiwania względem siebie potrafią się bardzo zmienić.

Tego poznania siebie nawzajem, jak i spotkań poprzedzonych dłuższym modlitewnym rozeznaniem trochę mi zabrakło, ale zdaję sobie sprawę, że pewne ramy czasowe narzucone z góry, z pewnością w tym przeszkodziły. Ufam jednak, że

jeszcze nic straconego, że ciągle można pielęgnować i różne formy spotkań, i wzajemne poznawanie się, a także modlitewne rozeznanie, bo synodalność musi trwać. Szczególnie, że jednym z ważnych wniosków z naszych parafialnych synodalnych spotkań jest potrzeba głębszych relacji osób, kapłanów i świeckich oraz świeckich między sobą. Bez tych relacji, bez głębszego poznania, bardzo łatwo zbyt szybko wyciągać wnioski, stawiać oceny. A tu chodzi o to, aby wzajemnie sobie pomóc we wspólnocie, a nie coś wytknąć.

**KG: Większość diecezji Polski przygotowała podsumowania przebiegu synodu na swoim terenie, a niedawno Episkopat Polski przedstawił podsumowanie ogólnopolskie. Czy jest to dokument, który został jakoś przeanalizowany przez wspólnotę księży salezjanów z Winograd? Czy może Ksiądz Dyrektor podzielić się ewentualnymi wnioskami z tych analiz?**

Jeśli chodzi o syntezę krajową synodu, to pozostawiliśmy zapoznanie się z nią i przeanalizowanie jej każdemu osobno. Owszem, dzielimy się naszymi spostrzeżeniami i myślami przy różnych okazjach np. podczas wspólnie przeżywanych posiłków, ale nie było jeszcze dogłębnej analizy. Skupiliśmy się na naszej lokalnej parafialnej syntezie, o której rozmawialiśmy wiele razy podczas zebrań wspólnoty.

Tym, co jakoś od razu zwróciło moją uwagę, gdy chodzi o syntezę krajową, to wyraźne zaznaczenie w niej tego, że synod jest wsluchiowaniem się w głos Ducha Świętego, który mówi do Kościoła. A jeśli tak, to zgadza się to z tym, o czym już wspominałem, że wszelkie inicjatywy i pomysły, są jakby drugorzędne. Zarówno one, jak i relacje w Kościele, potrzebują wspólnej modlitwy. Co więcej, jeśli Duch Święty mówi do Kościoła, to mówi także do każdego z osobna. Zatem modlitwa osobista staje się warunkiem przed wypowiedzeniem się na temat zmian i ich wprowadzeniem w Kościele. Dla mnie stwierdzeniem kluczem w tej analizie jest kwestia formowania do synodalności jako jeden z owoców synodu. Bo synod się nie kończy i potrzeba na stałe jego ducha, synodalnego sposobu myślenia, a zwłaszcza osobistego nawrócenia każdego z nas. Żeby odnowić wspólnotę Kościoła potrzebujemy uczyć się wspólnego wędrowania, budowanego na otwartości i wyrozumiałości.

**KG: Z mediów dochodzą informacje, często niepokojące, że w podsumowaniach synodalnych innych krajów, np. Niemiec czy Belgii formułowane są niekiedy bardzo daleko idące postulaty zmian w nauczaniu Kościoła, np. w odniesieniu do oceny moralnej czynów homoseksualnych, często z poparciem Episkopatów, jednak przy udziale stosunkowo niewielkiej liczby wiernych (rzędu 1%). Czy nie ma Ksiądz Dyrektor wrażenia, że Kościół w niektórych krajach postanowił podporządkować swoje nauczanie polityczno-poprawnościowym trendom zlaicyzowanych społeczeństw, w oderwaniu od Ewangelii i Tradycji Kościoła?**

Nie powiedziałbym, że postanowił. Raczej to wynika z tego, że ktoś się pogubił. Gubimy się we współczesnym świecie i efektem tego są grzechy, grzechy Kościoła. To smutne, jeśli w jakimś miejscu Kościół odchodzi od Ewangelii, to na pewno boli. Warto również przy tym pamiętać, że Kościół przez wieki

## Synod - wywiad c.d.

przeżywał różne momenty i te wspaniałe i te mniej chlubne. Czasem sponiewierany grzechami hierarchów, ale i wiernych, prezentował się mówiąc delikatnie bardzo słabo. Jednak Kościół jest święty świętością Chrystusa. Oczywiście my wszyscy w każdym momencie możemy swoimi czynami tą świętość Kościoła albo osłabiać, albo wzmacniać. Ja bym za dużo nie skupiał się na tym, że gdzieś w jakimś miejscu w Kościele jest nie do końca tak, jak być powinno, czy to ze względu na księży, czy na świeckich, na grzechy biskupów czy rodziców. Grzech każdego z nas, nawet popełniony w zaciszu swojego domu, jest zaprzeczeniem nauki Kościoła, wykrzywieniem jego obrazu i osłabieniem jego świętości. Jedne rzeczy są bardziej widoczne, inne mniej.

Pewne jest jedno, że Kościół nie może zmienić doktryny i nie zmienia. Grzech trzeba nazwać grzechem, choć może w jakiejś społeczności ktoś próbuje to inaczej nazywać, albo „zmiękczać” naukę Kościoła. Takie sytuacje w Kościołach niektórych krajów - choć na pewno przykre - mogą nas jeszcze bardziej mobilizować do tego, żeby w naszej lokalnej wspólnotie, dbać o prawdziwą relację z Bogiem w wierności zachowywanym przykazaniom, a nie próbować odpuszczać z tego, do czego zaprosił nas Pan Jezus w Ewangelii. Nie możemy też zapominać o modlitwie za naszych braci i siostry w Kościele w innych krajach. Na tym polega wzajemna pomoc, która wpisuje się w synodalność.

**KG: Wróćmy do naszego parafialnego podwórka. Wielu z nas parafian ogranicza swoje zaangażowanie w Kościele do udziału w niedzielnej mszy świętej i korzystania z sakramentów świętych. Gdzie Ksiądz Dyrektor widzi konkretne pola do zaangażowania świeckich i kapłanów, aby nasza parafia była dojrzałą i żywą wspólnotą atrakcyjną dla młodych i starszych?**

Tych pól jest wręcz nieskończona ilość. Od przygotowania liturgii, przez wspieranie potrzebujących, po sprawy strukturalne czy wprost budowlane albo materialne. W zasadzie w każdej dziedzinie może istnieć wpieranie się nawzajem świeckich, świeckich i kapłanów. W wielu sprawach naszej parafialnej wspólnoty udaje się to robić. Świeccy pomagają na każdym odcinku i widać to zaangażowanie świeckich, ale i starania kapłanów. Mamy różne schole dziecięce, młodzieżowe, Domowego Kościoła, Służbę Liturgiczną, wspólnoty młodzieżowe i dla starszych, wielość Mszy Świętych czy nabożeństw, Mszę Świętą w tygodniu o godz. 12:00, w Wielkim Poście w każdy piątek jest chyba 5 Dróg Krzyżowych. To tylko niektóre dobre rzeczy, które są bogactwem naszej wspólnoty. Owszem, jak wynika z syntezy możemy uatrakcyjnić np. Gorzkie Żale czy wprowadzać kolejne nabożeństwa, ale trzeba mierzyć siły na zamiary i zobaczyć, czy o to wszystko jesteśmy w stanie zadbać. Nie chcę tu powiedzieć, że mamy poprzestać na tym, co mamy, trzeba się rozwijać, podejmować nowe inicjatywy, które będą służyć wspólnotie, ale musimy zdawać sobie sprawę z ograniczonych możliwości zarówno świeckich, jak i kapłanów. Nie można mieć wszystkiego, bo żadna parafialna wspólnota nie ma wszystkiego; i wcale nie o to chodzi, żeby miała. Może dziwnie to zabrzmie, ale może wspólnota ma czegoś nie mieć i to jest dla niej lepsze. Rozeznaliśmy to dobrze? Zobaczmy. Z tego, co wiem, to ks. Proboszcz od wielu lat walczy szukając prawdziwego kościelnego, który byłby na cały

etat, albo zmieniał się z siostrą w zakrystii. No i niestety, nie jest to proste, nie ma chętnych wśród świeckich na takie stanowisko. A wszyscy byśmy chcieli widzieć owoce pracy takiej osoby. A może mamy jej nie mieć? Może do czegoś jest nam potrzebna taka sytuacja, jaka jest? Sytuacja braku. Warto pytać o to Pana Boga. Dlatego potrzeba dużo delikatności i szacunku we wprowadzaniu zmian, a zwłaszcza dobrego rozeznania.

Znów wrócę do wzajemnego poznawania się. Potrzebujemy rozeznąć, co jest dla nas potrzebne i czy my to będziemy w stanie realizować. Może coś się nie sprawdzi i wprowadzimy jeszcze coś innego. Ale równie ważne od tego co wprowadzimy, a może jeszcze ważniejsze, jest to, żeby się przy tym nie poranić, ale wręcz przeciwnie, okazać miłość, zrozumienie, życzliwość. Dlatego wracam ciągle do tej znajomości. Podam przykład. Pewnie nie wszyscy wiedzą, że nasi kapłani, choć odprawiają Msze Święte w parafii, nie są jej „pracownikami na cały etat”. Mają swoje zaangażowania w różnych miejscach Poznania, a nawet Polski. Można by było zaryzykować stwierdzenie, że w parafii są okazjonalnie. Nota bene są takie lokalne wspólnoty katolickie, gdzie w ogóle nie ma na stałe kapłana. Ksiądz przyjeżdża, żeby wyspowiadać ludzi, odprawić Mszę Świętą, trochę z ludźmi pobyć, a wspólnota żyje jak rodzina, jest bardzo żywa, aktywna, dynamiczna. To pokazuje, że we wspólnotie istnieją nieskończone pokłady, ale też wspólnota jest miejscem, gdzie najłatwiej się poranić. Musimy, chcąc naszą wspólnotę rozwijać, mieć tego świadomość.

Pan Jezus założył Kościół z Apostołów i wymagał od nich. Tak, to prawda, ale też miał świadomość z kim ma do czynienia, że nie wszystko rozumieją, że nie są w stanie, że nawet zrobią rzeczy straszne, zdradzą Go i opuszczą. Jesteśmy często słabi, ograniczeni. Czasami o tym zapominamy. Oczywiście to nie koniec tej historii. Kiedy Apostołowie otrzymali Ducha Świętego, to byli w stanie oddawać męczeńsko życie za Pana, za Jego i swój Kościół, za wspólnotę. No i wtedy Pan Jezus wcale nie musiał ich do niczego zachęcać, zapraszać, dawać im pomysły, ani nie musiał ich nikt specjalnie mobilizować. Ale właśnie. Otrzymali Ducha Świętego, który ich umocnił. Pozwalajmy umacniać się Duchowi Świętemu na modlitwie, zaczynamy od osobistego nawrócenia, a dalej czy nas ktoś prosi czy nie, angażujemy się sami z siebie, pytając brata lub siostry ze wspólnoty: Czy mogę ci w czymś pomóc? I dalej zachęcajmy się wzajemnie do dobra na rzecz wspólnoty, szanując innych wolność, potrzeby czy pragnienia. Choćby małe dobro, ale podjęte z miłością, samo się obroni, i będzie na tyle atrakcyjne, że zadziała przyciągająco i skłoni wielu do zaangażowania się w to dzieło. Dlatego ja zanim zaprosiłbym do wspólnego działania, zaangażowania na jakimś polu, co oczywiście trzeba robić, zachęcałbym wpierrw do osobistego rachunku sumienia. Zaczynamy od siebie. Zanim komuś powiem, jak coś może zrobić, warto się zastanowić, co ja mogę zrobić, co zmienić ze swojej strony, co jeszcze dać od siebie. Wspierajmy się nawzajem w różnych sytuacjach naszego życia, szczególnie tych trudnych, których dziś nie brakuje. Bo to jest konkretne świadectwo Kościoła i owoc synodalności. Osobiście chcę w tym miejscu podziękować wszystkim Parafianom za wielką troskę o naszą parafię, ale i o nasz Dom Zakonny, za każdy dobry uczynek i wsparcie, bo my salezjanie żyjemy tutaj tak naprawdę dzięki Wam.